



Na zdjęciu: Henryk Bronowicki, byłem wówczas najmłodszym instruktorem samolotowym w Polsce.

Fragment z książki „Pilot doświadczalny”

Łódź 1971r. Szkolenie pilotów - kandydatów do Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie na samolotach TS-8 Bies w ramach LPW II stopnia.

Z dworca PKP na lotnisko aeroklubu w Łodzi przyjechałem taksówką. Przywitało mnie trzech kursantów ubranych w polowe mundury lotnicze mówiąc : „Cześć stary, spóźniłeś się, my tu jesteśmy od wczoraj, pomożemy ci z bagażami” - chcąc zanieść mój bagaż do budynku, w którym mieszkali. Brali mnie za kursanta. Nie wyprowadzając ich z błędu powiedziałem, że muszę iść do drugiego budynku, żeby zameldować swój przyjazd. Wtedy od nich usłyszałem : „żeby tam nie szedł, bo tam mieszkają te chuje instruktorzy, wczoraj po przyjeździe, dwóch kolegów podpadło i kazali im sprzątać kible”. Powiedziałem, że dam sobie z nimi radę i widząc ich zdziwione miny, wziąłem od nich bagaże i poszedłem do budynku, gdzie mieszkało już 5 moich kolegów instruktorów, których wcześniej poznałem przeszkalając się na Biesa i w którym ja także miałem zamieszkać.

Byli to instruktorzy I klasy pracujący etatowo w różnych aeroklubach w Polsce,

w wieku 35-45 lat. Miałem 23 lata, nic dziwnego, że kursanci mogli mnie wziąć za swojego kolegę. Parterowy budynek, w którym mieszkało 30 kursantów, mieścił także biuro zawiadowcy lotniska i biura meteo, miał około 30 metrów długości i na dwóch wysokich na 25m masztach, przylegających do budynku, były rozciągnięte druty radiostacji NDB nadającej sygnał morsem LDZ. Obecnie dokładnie w tym miejscu został wybudowany budynek portu lotniczego.

Wieczorem na odprawie podzieliliśmy uczniów - pilotów na 6 grup po pięć osób. Po odprawie, na której wystąpiłem jako jeden sześciu instruktorów podeszło do mnie trzech kursantów, którzy mnie przywitani po przyjeździe na lotnisko. Byli zmieszani, po zameldowaniu się, jeden z nich powiedział : „Panie instruktory, my Pana bardzo przepraszamy, my o instruktorach wcale tak nie myśleliśmy”. Popatrzyłem im chwile w oczy i powiedziałem : „W porządku zostaje to między nami”. Widziałem ulgę na ich twarzach.

Co roku w trzech ośrodkach szkolenia odbywało się szkolenie LPW II stopnia w Krośnie, Łodzi i trzeciego nie pamiętam. W sumie szkolono około setki młodych lotników.

Byli to chłopcy, którzy:

- zdali maturę, wcześniej nie musieli latać na szybowcach, wielu jednak odbyło przeszkolenie LWP III stopnia,
- przeszli badanie lekarskie w Dęblinie,
- zdali wstępne egzaminy teoretyczne w Dęblinie.

Teraz mieli odbyć sześciotygodniowe szkolenie samolotowe na Biesach. Pozytywne ukończenie tego szkolenia powodowało, że zostawali podchorążymi na pierwszym roku w Oficerskiej Szkole Lotniczej w Dęblinie. Podczas tego szkolenia musieli się nauczyć samodzielnie latać po kręgu, samodzielnie kręcić podstawowa akrobację i odbyć loty zaplanowane po trasach nawigacyjnych.



inż. Henryk Bronowicki

Fabryczny pilot doświadczalny w WSK-Mielec, Kapitan - pilot liniowy EuroLot Warszawa. Autor książki "Pilot doświadczalny", której nakład został wyczerpany. Aktualnie na emeryturze. Wszelkie publikacje na stronie www.nakolannik.pl za zgodą Autora.